Rok II. Kraków-Podgórze, niedziela 1 maja 1904. Nr 100.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9 —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.



List z „Rondla“

Zieleń na plantacyach a „zieloność“ nieśmiertelna. — Ważne dysputy mężów stanu. — Uchwały co do Lea, wojny japońskiej i Koła polskiego. — Kraj myśli. — Reskrypt do sądu w Sączu i prasa. — „Sumienność“ prasy. — „Smerdawe vopice“.

Zazieleniły się krakowskie plantacye od świeżych pędów kasztanowych drzew i krzewów wszelkiego rodzaju. Można marzyć i fantazować do woli, zwłaszcza, że ze zielonemi pędami idą wszelkiego rodzaju „popędy“, co dodają nawet osiwiałym radcom miejskim w Krakowie otuchy do dalszej wydatnej działalności obywatelskiej. Zielony kolor, symbol nadziei, oplata umysły i serca obojga płci. Różni się zaś tem od zielonego koloru, który jest symbolem głupoty („zielono w głowie“), że owa pierwsza zieleń przyrody przemija, podczas, gdy druga bywa stałą, a nawet nieśmiertelną.

Słyszałam niedawno z mojej wieżyczki w Rondlu zajmującą dyspułę na ten temat i to między najbardziej wybitnymi członkami naszych stańczykowskich polityków. — Wszyscy cieszyli się zielonością przyrody, jakby wogóle kolor ten był im nieznany lub zobaczyli go po raz pierwszy w życiu. Tematem dysputy były trzy wielkie pytania:

1) Leo czy Friedlein?

2) Kto zwycięży w wojnie rosyjsko-japońskiej?

3) Jakie stanowisko ma obecnie zająć Koło polskie w Wiedniu.

Co do pierwszego pytania przemawiało kilku radców miejskich za utrąceniem Lea, z następujących powodów:

a) ponieważ jest za młody, a wedle tradycyi naszego miasta i kraju o kandydaturze na prezydenta powinien decydować wiek podeszły, jako zapewniający gminę przed kobiecym systemem protekcyjnym;

b) ponieważ chce robić „wielki Kraków“ ma zatem manię wielkości, niebezpieczną dla ogółu.

c) ponieważ oddawna nie było już w Krakowie prezydenta z tytułem, a hr Antoni Wodzicki od paru lat czeka, żeby go uproszono na tę godność.

Co do drugiej kwestyi zdania były bardzo podzielone. Obrady uchwalono trzymać w tajemnicy, żeby nie narazić się Rosyi, wyrażono zapatrywanie, że Japończycy powinni zwyciężyć, oraz zdanie, że Makarow nierozsądnie postąpił, że się dał wysadzić w powietrze. Poseł Popowski był zdania, że należy śpieszyć na odsiecz Moskalom, poseł Federowicz przedstawiał, że jedynie zaopatrzenie armii rosyjskiej w dobre wino, zamiast wódki, dodałoby im ducha. Pan Kułakowski zaś, były dyrektor ekonomatu miejskiego, zapewniał, że zwycięstwo byłoby po tej stronie, po której on objąłby intendanturę. Zgodzono się, aby z wypowiadaniem zdania o wojnie, ze względu na interesy polskiego społeczeństwa, wstrzymać się aż do ukończenia wojny i oświadczyć się za tą stroną, która zwycięży. Najbardziej ożywioną była dysputa w kwestyi polityki Koła polskiego. Najpierw winszowano sobie, że koło wytrwało, jak zawsze, w niewzruszonej dwuznaczności, tak znakomicie salwującej jego powagę, następnie uchwalono inspirować „Czas“ do artykułu, gdzieby imieniem kraju z całej Polski dano Kołu następującą dyrektywę:

1) Uchwalać kredyty na armię, bo od tego rząd w Galicyi wybiera posłów.

2) Albo złożyć deklaracyę przeciw Czechom, albo nie złożyć, ale w każdym ra-



W drodze do Mandżuryi. Bunt rezerwistów ros. przeciw nielubianemu oficerowi.
Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana.

zie zrobić „coś“ z czegoby można się łatwo cofnąć.

3) Rządu nie drażnić.

4) Udawać, że o gwałtach pruskich w poznańskiem nikt nic nie wie.

5) Forsować Bobrzyńskiego na prezesa Koła.

Możecie sobie wyobrazić, kochani Czytelnicy, jak mi się rozradowało serce, na myśl, jak żywo i szczerze żyje to kochane społeczeństwo, jak idzie naprzód, działa, i nie lęka się niczego. Dodajmy jeszcze do tego serdeczną troskę o los ludu polskiego wędrującego na „Saksy“ wyrażoną w prawdziwie serdecznych, uczuciowych artykułach gazet, wydatną pomoc rządu i kraju udzielaną agentom-naganiaczom, serdeczne słowa starostów i księży proboszczów, którzy zachęcają lud, aby dla miłości Ojczyzny nie opuszczali kraju – i raczej pracowali za polskie 40 halerzy dziennie niż za pruską markę — to musimy odetchnąć radośnie i cieszyć się, że u nas tak „zielono“ wszędzie i ku wiośnie się ma jak nigdy. — Kraj myśli o polepszeniu, o działaniu dla poprawy warunków zarobkowych, a że myśli długo, to niech mu będzie za to chwała, bo mówi przysłowie: „długo myśl, prędko czyń“. Więc po długim namyśle przyjdzie niezawodnie prędki czyn, tak samo jak było w krakowskim Towarzystwie rękodzielników ze sanacyą Towarzystwa, a jest w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń z regulacyą płac niższych urzędników. Toż samo widzieliśmy również niedawno na wiecu rękodzielników, których w karby lojalności i uspokojenia tak zręcznie i dobrze ująć zdołał p. Jaworski. Metoda i skutek dobry, wszyscy zadowoleni, czegóż chcecie więcej.

Czytałam niedawno w „Nowinach“ — jestem mądrą sową i umiem czytać,—o jakimś reskrypcie prezydenta, który sędziom w Sączu kazał zdawać sprawę z przekonań sędziowskich — a mianowicie usprawiedliwiać się z wyroków karnych uwalniających. Zdumiewałam się, że, tej tak ważnej sprawy, tak zasadniczej nie poruszyło żadne inne pismo, że przemilczano ją, a ze sfer „miarodajnych“ nawet nie zaprzeczono. Później zrozumiałam sprawę, Idzie o dziennikarską konkurencyę. Lepiej nie wspominać o sprawie choćby najżywotniejszej, byleby tylko nie wymieniać źródła t. j. „Nowin“ bo to niebezpieczna reklama dla młodego, a już tak poczytnego pisma. Ciekawy to przyczynek do tak zwanej sumienności prasy opozycyjnej.

Wiosna przywiała mi też dużo wieści z życia „maluczkich“. Juści cieplej im, lżej nieco, więc wytykają głowy poza progi wilgotnych izdebek, chodzą po plantach i o swej biedzie radzą. Słyszę więc nieraz jak gwarzą ze sobą biedne „cygarnice“, (robotnice z krakowskiej fabryki cygar) zwane stale przez urzędników tej fabryki w bratnim czeskim języku „smerdawe vopice“. „Vopice“ to sem se je po česku „małpa“. C. k. rząd, pragnąc zbliżać do siebie ludy słowiańskie a zarazem cywilizować jedne przez drugie, dał do krakowskiej fabryki cygar samych urzędników Czechów, którzy na karkach biednych robotnic dzień i noc zdają egzamin ze swego wytwornego wychowania, delikatności i wyższej kultury. Robotnice milczą i znoszą wszystko bo o chleb idzie, twardy, gorzki, ciernisty, ale chleb. Dziwne tam dzieją się rzeczy za głuchym murem fabryki, nawet zewnętrznym wyglądem przypominającej harem. Tysiąc robotnic — rzecz nie mała. Ja, stara sowa postaram się zebrać materyał, i doniosę go „Nowinom“ żeby oświetlić nieco tajniki tej osady. „Smerdawe vopice“ mają jeszcze i to nieszczęście, że lekarzem fabryki, jest mąż, który ma wstręt do niewiast. Można sobie wyobrazić, jak pod taką opieką dobrze pracować.

Zbliża się uroczysty dzień — pamiątka konstytucyi 3. maja. Powieją znów ulicami barwne sztandary cechowe i zabrzmi polska pieśń wśród starych murów Krakowa. Przypomnim sobie, że przecie Kraków to miasto polskie i nasze, że ujarzmiony niedolą i troską, duch żyje i zdławić się nie daje.

Otucha wstąpi w nas i ogrzeje. O, bo nam potrzeba ciepła, ciepła i ukochania tego, co polskie i nowe. W tem siła i życie. Niechże 3 maja będzie naszem świętem narodowem, obejmującem cały ogół polski świętem budzącej się wiosny.. lepszej przyszłości..

Sowa.

Z pola wojny.

Zawodowcy wojskowi obstają dotąd przy twierdzeniu, że Japończycy jeszcze wcale przez Jalu się nie przeprawiają. Przeprawy jeżeli mają mieć na celu operacye po drugiej stronie rzeki, musiałyby się odbywać ile możności, w tajemnicy, nocą, odrazu z wielkiemi siłami. Tymczasem wysyłają oni na drugi brzeg małe oddziały, jawnie, w miejscach zbyt widocznych, tuż pod fortecznymi posterunkami Rosyan. Oprócz przy Piaekdong i Widżu mieli obsadzić Kiutienczeng, to wszystko nasuwa wnioski że ruchy te są tylko manewrami, wywiadami, — a właściwe lądowania drugiej a może i trzeciej armii, a może obydwóch dokonać się mają w innych miejscach półwyspu Liaotoung. Jako takie miejsca są warunkami terenowemi wskazane Takuszan, Pi-tsewo, Dalny, Kiuczan, Kaiczu, Inkau, Niuczwang. Dopiero gdy się dowiemy, że większa siła japońska się przeprawiła, że się odrazu na drugim brzegu ziemnemi wałami ufortyfikowała, że położono silny most, po którym może przejść także artylerya i jazda, dopiero wtedy będzie pewnem, że Japończycy drugi brzeg Jalu zajęli. Ale i wtedy nie będzie jeszcze stąd koniecznie wynikać zamiar wkroczenia tamtędy do Mandżuryi. I wtedy może to być tylko manewr wiążący i odciągający siły ros. a zatem dywersya, mająca ułatwiać i osłaniać lądowanie i marsz w innem miejscu. Ostatnie depesze mówią już ogólnikowo o większem starciu na drugim brzegu, o odparciu Rosyan. Musimy czekać na potwierdzenie i na następstwa przeprawy.

Eskadra rosyjska z Władywostoku odniosła istotne korzyści zatapiając dwa parowce japońskie i jeden transportowiec z ładunkiem węgli i kilku armatami. Zaszły przytem okoliczności nadzwyczajne. Załoga transportowca nie poddała się, nie chciała się ocalić na szalupach, strzelała do końca

Zbrodnia lekarza.

100

Płynęli dalej. Ryszard był tyle nieroztropny, że wyprzedził ich, nie zwracając uwagi na przestrzeń, jaka go od nich dzieliła.

Jerzy szepnął:

— Tak, widzę teraz, to szyldwach.

— A za kępą drzew, na prawo, pomiędzy gałęziami, gdzie przed chwilą nic nie było widać?

— To ognisko warty.

— Niepodobna uciekać w tę stronę.

Zaczęli wołać:

— Ryszardzie! Ryszardzie!...

W obawie jednak, żeby się nie zdradzić, nie śmieli podnieść głosu; żołnierz nie słyszał ich i płynął dalej, nie przeczuwając niebezpieczeństwa.

Wtedy nastąpiła chwila strasznego niepokoju. Żołnierz pruski, stojący dotychczas nieruchomie, oddalił się od pnia drzewa, z którym dotychczas stanowił jakby jedność i zbliżył się do brzegu.

Widocznie zwróciła jego uwagę głowa Ryszarda, która wystawała nad wodą.

— Ryszardzie! Ryszardzie! — powtórzył Jerzy — Baczność! Zanurz się!

Prusak podniósł broń i celował. Błysnął ogień i na mgnienie oka przeciął głębokie ciemności.

Kula zaświszczała w powietrzu, wydając głuchy dźwięk, właściwy pruskim iglicówkom.

Ryszard zniknął pod wodą bez jednego krzyku.

— Zabity — rzekł Alzatczyk, którego wzruszenie pozbawiło zimnej krwi, zaklął i w tem przekleństwie wyraził całą swoją nienawiść, wyrzucił przytem z ust duży strumień wody.

Jerzy, zaraz po wystrzale, skrył się pod wodę, lecz niebawem ukazał się na powierzchni. Nie był sam. Przy nim płynął Ryszard.

Kula trafiła go w ramię. Prusak dobrze wycelował.

Widząc, że jest raniony, młodzieniec zanurzył się i dążył ku towarzyszom, ażeby im ułatwić i przyspieszyć ratunek. Płynął z wielkim trudem.

Muller i Jerzy podtrzymywali go po kolei. Zawrócili i płynęli teraz pod wodę, chcąc zejść z oczu szyldwachowi i wyjść na brzeg w miejscu, w którem nie mógłby ich dostrzec.

Wszyscy trzej byli już bardzo zmęczeni. Krew płynęła obficie z rany Ryszarda i zabarwiała naokoło nich wodę.

— Czy chcesz, żebyśmy wrócili na półwysep? — zapytał Jerzy.

Ryszard odpowiedział z wściekłością:

— Nie, nie, nie!

Alzatczyk obstawał przy powrocie. Wraz z Jerzym nie bali się wcale o siebie, ale o rannego towarzysza.

Biedak zrozumiał ich obawy.

— Jeżeli chcecie — rzekł porywczo — wracajcie sami! Co do mnie, wolę iść na dno rzeki, aniżeli ujrzeć się w niewoli.

I usiłował im się wyrwać. Przytrzymali go.

— Nie bądźże głupim — rzekł Józef Muller.

Już byli blisko brzegu. Ogromna kępa krzewów zapuściła korzenie aż w wodę i mogła na chwilę posłużyć im za schronienie.

Skierowali się w tę stronę i wydostali się z wody. Odchylili ostrożnie gałęzie i w nich się przyczaili. Był wielki czas na odpoczynek. Tchu zaczynało im już brakować.

Odpoczywali chwilę. Alzatczyk zdjął z pleców torbę, nasiąkniętą wodą i zaczął mruczeć pod swoim jasno-blond wąsem:

— Combredel znieważał niedawno moją torbę. Pokażę mu, że ona więcej warta od niego.

Oddarł szeroki bandaż od koszuli i owiązał nim mocno ramię Ryszarda.

Ciąg dalszy nastąpi.

na Rosyan, aż ją wraz z podziurawionym okrętem fale morza zalały. Jest to patryotyzm, fanatyzm, ofiarność, które zasługują na nazwę **bohaterstwa**. Czyż w walce z takimi żołnierzami mogą Moskale zwyciężyć?

Eskadra rosyjska zawdzięcza ocalenie swoje i odwrót do Władywostoku tylko gęstej mgle, która nie pozwoliła eskadrze japońskiej ścigać jej. Okazało się też przy tym epizodzie wojennym, że telegraf bez drutu jest bronią obosieczną. Rosyanie aparatami swojemi chwycili fale powietrza niosące depeszę z okrętu japońskiego, który we mgle wziął eskadrę rosyjską za japońską. O eskadrze rosyjskiej, która leży w portach bałtyckich, oświadczył admirał Wirenius: „Spodziewam się wyruszyć w połowie lipca z 15 pancernikami i krzyżowcami do wschodniej Azyi. Jeżeli eskadra będzie się składać z samych okrętów wojennych, potrzeba na tę podróż dwa miesiące; jeżeli będą płynęły i mniejsze okręty i torpedowce, potrzeba trzech miesięcy, gdyż te okręty muszą zawijać do portów po drodze, muszą być ich maszyny badane, inaczej przybyłyby do celu podniszczone, niezdolne do służby. Podróż pójdzie przez kanał suezki(!); Japończycy nie odważą się stanąć w drodze tak potężnej flocie". Więc mowa tu o tem, co się stanie w końcu września, lub października. Ważniejszem jest, co się przedtem stanie. W Tokio wydano rozkazy mobilizowania armii czwartej.

Makarow o flocie rosyjskiej.

„Nowoje Wremia" ogłasza artykuł o flocie rosyjskiej, a szczególnie o eskadrach azyatyckich, który zasługuje z tego względu na uwagę, że autorem jest wybitny oficer marynarki rosyjskiej, należący do najbardziej zaufanego otoczenia zmarłego admirała Makarowa i w wywodach swoich podaje głównie jego poglądy.

Makarow był zdecydowanym przeciwnikiem budowania wielkich okrętów liniowych, nawet krążowników i w ich miejsce domagał się jaknajwięcej torpedowców. Jeszcze przed niespełna rokiem przekonywał cara i kilku wysokich dygnitarzy, że lekkie statki nieprzyjacielskie z łatwością będą w stanie zniszczyć niezgrabne kolosy marynarki rosyjskiej. Mówiąc to, przepowiedział sobie swój własny los. — Autor artykułu dodaje do tych słów Makarowa taką uwagę, nader aktualną: „Rola naszej floty jest smutna! Pod każdym względem jesteśmy słabsi od Japończyków i nie pozostaje nam nic innego jak bierna obrona. Japończycy są panami Oceanu Spokojnego. I czy nie byłoby tak samo, gdyby — broń Boże — wybuchła wojna nie z Japonią, ale z Niemcami? Mamy wprawdzie potężną flotę, ale rozstrzeloną na trzy fronty, a na każdym z nich jesteśmy słabsi od nieprzyjaciela. Na cóż przyda nam się taka flota?"

„Admirał Makarow wykazywał — pisze dalej autor — że nasze pancerniki na Oceanie Spokojnym kosztują razem około 180 milionów rubli. Gdybyśmy zamiast nich mieli torpedowce po pół miliona, to byłoby ich 360! Kto byłby wówczas panem morza? Czy Japończycy ważyliby się wtedy na ostrzeliwanie Portu Artura i Władywostoku, na lądowanie na Korei, na grożenie nam wylądowaniem w Mandżuryi? Czy wogóle możliwą byłaby cała teraźniejsza wojna?... Owe 360 torpedowców w połączeniu z flotą ochotniczą mogłyby skutecznie blokować Japonię i przerwać cały jej handel. Tak samo byłoby na Bałtyku. — Co do Morza Czarnego mamy tam potężną flotę, ale co potrafiłaby ona zdziałać naprzeciw dwudziestu np. pancernikom angielskim? Gdybyśmy mieli w jej miejsce 300 torpedowców, to w każdej chwili moglibyśmy sforsować przejazd przez Bosfor lub go zamknąć".

Makarow nieraz zastanawiał się nad przyszłością statków podwodnych, z których najmniejszy jest w stanie wysadzić w powietrze największy kolos pancerny, kosztujący 15 milionów. Budowa tych olbrzymów zajmuje bardzo wiele czasu, podczas gdy stosownie urządzony dok bardzo szybko może budować torpedowce i statki podwodne. Pancerniki są pożyteczne jako pływające fortece dla tych państw, które mają rozległe kolonie zamorskie i statkami liniowemi zastępują brak twierdz wybrzeżnych; Rosya nie ma takich kolonii, nie ma handlu zamorskiego, więc potrzebuje tylko torpedowców, mnóstwa torpedowców!"

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Bunt rezerwistów w drodze do Mandżuryi. W porównaniu z wojskiem japońskiem, ożywionem duchem patryotycznego bohaterstwa, wojsko rosyjskie przedstawia się jako rodzaj umundurowanej dziczy, trzymanej w karbach grozą dyscypliny. Ale i dyscyplina zawodzi nieraz.

Angielski porucznik Rundle, wracając przez Mandżuryę do Petersburga, był świadkiem sceny, przedstawionej na naszej rycinie, wyjętej z „London News". Oto na jednej z małych sybirskich stacyj oddział rezerwistów, doprowadzonych do rozpaczy brutalnością swego oficera, podniósł bunt i poturbował go silnie.

Trudno przypuścić, aby tacy oficerowie i takie wojsko mogli z powodzeniem walczyć z Japończykami, którzy jeden wdrugiego są uświadomionymi patryotami i walczą z fanatycznem bohaterstwem! — (Świadczy o tem śmierć 113 żołnierzy na okręcie Konczimaru).

Z KRAJU.

Nowy Sącz, 29 kwietnia. (*Lwowski listonosz o sprzeniewierzenie przed sądem. — Walne zgromadzenie i wybory Sokoła. — Samobójstwo*). W dalszym ciągu rozprawy przeciw J. Stankiewiczowi, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia pieniędzy — przesłuchano woźnego urzędu pocztowego ze Szczawnicy i poszkodowaną Maryannę Majerczakową.

Z zeznań tychże okazuje się, że w Szczawnicy jest aż 6 kobiet, z nazwiska Majerczakowych, których mężowie również przebywają w Ameryce i przysyłają pieniądze żonom ze swych oszczędności. Możliwe więc, że oskarżony doręczył pieniądze innej Majerczakowej.

Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał po dłuższej naradzie uwolnił oskarżonego od wszelkiej odpowiedzialności karnej, odsyłając poszkodowaną Majerczakową ze swą pretensyą do skarbu pocztowego, na drogę prawa cywilnego.

Ruchliwe tutejsze gniazdo sokole odbyło onegdaj walne zgromadzenie, na którem wybrano nowy wydział. Po ukonstytuowaniu się wydziału, obrano prezesem notaryusza p. Lucyana Lipińskiego, zastępcą prezesa dra Stanisława Flisa, kand. adw., sekretarzem p. Józefa Swaryczewskiego, urz. kol., gospodarzem p. Karola Hebenstreita, inż. kol., zaś skarbnikiem p. Józefa Fiałkowskiego, właśc. handlu żelaza. Członkami wydziału wybrano pp.: Leona Barbackiego, dyr. szkoły żeńsk., Tadeusza Huet, urz. kol., Jana Mareckiego, inż. rząd., Stanisława Mikę, nadkom. dyr. skarbu, dra Bronisława Olszewskiego, lekarza kol., Jana Paszkowskiego, urz. kol. i powszechnie lubianego p. Franciszka Pisztka, radcę sądu. Zastępcami członków wybrano pp.: Wilhelma Dubowskiego, urz. kol., Ludwika Georgeona, aptekarza, Józefa Kostańskiego, podurz. starostwa i Romana Pisza, właśc. księgarni. Delegatem do związku wybrano prezesa p. Lucyana Lipińskiego. — Uchwalono urządzić tu zlot sokoli w czerwcu b. r.

Dnia 26 bm. o godz. 1 po południu w koszarach 20 pp. w obecności wszystkich żołnierzy 9 kompanii, zastrzelił się pewien szeregowiec wystrzałem z karabinu. W kuferku samobójcy znaleziono list do rodziców, w którym błaga ich, by się wystarali o reklamacyę lub prosili pułkownika o przeniesienie go do innej kompanii, gdyż przy 9 komp. „zugsführer" bardzo go maltretuje.

Z trudnością dowiedziałem się (bo wojskowość trzyma to w ścisłej tajemnicy), że nieszczęśliwy nazywał się Adam Kłapsa, był synem Józefa Kłapsy, mieszczanina z Biecza koło Gorlic. Biedni rodzice, wraz z siostrą nieboszczyka, przybyli na pogrzeb, który odbył się wczoraj.

Rodzice, starsi już ludzie, pokładali całą nadzieję w tym synu. Chcieli syna uwolnić od wojska i w tym celu stary ojciec miał być w maju br. przedstawiony komisyi reklamacyjnej, która miała uznać, czy on może, czy też syn musi mu pomagać w gospodarstwie. Mają wprawdzie jeszcze jednego syna w domu, ten jednak jest niedołęgą i do niczego niezdolnym.

Z Zakopanego donoszą pod d. 27 b. m.: Dziś rano o godz. 8 odbył się pogrzeb śp. Wł. Folkierskiego przy współudziale całego prawie Zakopanego. Z kaplicy przeniesiono zwłoki do kościoła, skąd po mszy i egzekwiach ruszył kondukt na cmentarz. W pogrzebie wzięły udział wszystkie tutejsze stowarzyszenia, świat literacki i delegaci, a mianowicie: delegat tow. polit. ze Lwowa, inżynier Engel, poseł Danielak, delegat Bratniej pomocy techników lwowskich, p. Kazimierz Bartel itd. Na cmentarzu przemawiali: inżynier Nieszczyński imieniem przyjaciół i kolegów zawodowych i p. K. Bartel, imieniem młodzieży technicznej ze Lwowa.

Z sali sądowej.

Kraków 30 kwietnia.

Dyrektor „trustu" amerykańskiego. Dzisiaj przed sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw rzekomemu dyrektorowi trustu amerykańskiego Julianowi Poświatowskiemu, który powyłudzał znaczniejsze sumy pieniężne od szeregu łatwowiernych, przyrzekając im posady.

Trybunałowi przewodniczył r. Błonarowicz, oskarżał prok. dr. Solak, bronił dr Filimowski.

Poświatowski wygląda niepozornie i dobrodusznie. Niktby nie przypuścił, że człowiek ten, to „hochstapler" na wielką skalę.

Poświatowski ukończył 6 klas realnych w Rosyi, a następnie pracował jako dependent notaryalny w Jekaterynosławiu. Z początkiem r. 1903 zastępował Poświatowski swego szefa w czasie jego nieobecności; korzystając ze sposobności sfałszował 14 pełnomocnictw okolicznych właścicieli ziemskich i zaciągnął pożyczki hipoteczne w kwocie 14.000 rubli. Z pieniądzmi temi wyjechał P. wraz z żoną z Rosyi i podróżował po Francyi, Włoszech i Brazylii. Ale już z końcem sierpnia 1903 wrócił z Brazylii i zamieszkał w Zakopanem. Fundusze jednak wyczerpały się i P. wpadł na taki koncept. Począł opowiadać, że miliardowe towarzystwo trustu stalowego z siedzibą w Chicago postanowiło otworzyć filię w Galicyi dla zbytu maszyn i przyrządów rol-

niczych, że jego ustanowiono dyrektorem galicyjskiej filii.

Wielu łatwowiernych składało kaucyę celem uzyskania świetnych posad, do rąk Poświatowskiego, który je następnie dla siebie wyłącznie zatrzymywał.

Pierwszą ofiarą oszusta padł p. Józef Mazurkiewicz, były obywatel ziemski z Królestwa Polskiego, przebywający chwilowo w Zakopanem, który złożył kaucyę 2400 kor. Poświatowski traktował dzierżawę Kobierzyna i Łagiewnik, co utwierdziło Mazurkiewicza, że Poświatowski jest rzeczywiście dyrektorem trustu amerykańskiego i dlatego pojechał z nim do Wiednia i tutaj, po zawarciu umowy, wręczył mu tytułem kaucyi 1000 koron.

Drugą ofiarą był p. Antoni Stilkr, chemik z Warszawy, poszkodowany na sumę 1200 koron. P. Stilkr miał objąć posadę od 1-go stycznia 1901 r. i dlatego, sprzedawszy meble w Warszawie, przyjechał z narzeczoną do Krakowa. Tutaj po ślubie Poświatowski obwoził Stilkra z jego żoną w wynajętym (rzekomo swoim) powozie po mieście, a na uczcie weselnej p. Stilkr wznosił zdrowie p. Poświatowskiego, jako swego dobrodzieja.

Nadto Poświatowski wyłudził od Stanisława Cholewy tytułem kaucyi za posadę stróża 40 kor., a od Jana Rzepki za posadę dozorcy 400 kor.

Poświatowski przyznał się w zupełności do winy.

Sędziowie przysięgli uznali go winnym zbrodni oszustwa, a trybunał wymierzył mu karę 5 lat ciężkiego więzienia.

Poświatowski karę przyjął.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 1-go maja.

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Filipa. — Jutro w poniedziałek Atanazego. — Pojutrze we wtorek Znalezienie Krzyża św.

Wschód słońca 1 b. m. o godz. 4 min. 49 — zachód o godz. 7 min. 6 — długość dnia godzin 14 min. 15.

Niedziela.

Teatr. W miejskim „Wielki człowiek do małych interesów“, komedya w 5 aktach Aleks. hr. Fredry o godz. 7 wieczór.

W teatrze ludowym: przedstawienie operetkowe amatorskie, o godz. 7 wieczór.

Zgromadzenia. W ujeżdżalni „pod Kapucynami“ zgromadzenie ludowe o godz. 10-ej przed południem.

W sali strzeleckiej zgromadzenie członków Towarzystwa strzeleckiego o godzinie 11 przed południem.

Zabawy. W parku Jordana zabawa ludowa o godz. 2 po południu.

Wycieczki. Oddział kolarski Sokoła wyjeżdża o godz. 1·30 po poł. do Mogiły.

Poniedziałek.

Teatr. W miejskim: „Uriel Akosta“, tragedya w 5 aktach Gutzkowa.

Z teatru miejskiego. (Repertuar).

Wtorek: „Śluby panieńskie“, kom. w 5-ciu aktach Al. hr. Fredry. (Ceny zniżone do połowy).

Środa: „Eros i Psyche“, powieść sceniczna w 7 obr. J. Żuławskiego. (Popularne).

Czwartek: „Śnieg“, dramat w 4 akt. St. Przybyszewskiego.

Sobota: „Lilla Weneda“, trag. w 5 akt. J. Słowackiego, muzyka W. Żeleńskiego.

Niedziela: „Lilla Weneda“ i t. d.

Rocznica majowa. Przypominamy, że we wtorek, dnia 3 maja r. b., odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła“ uroczysty obchód ku uczczeniu 113 rocznicy ogłoszenia wiekopomnej konstytucyi. — Piękny program i wzniosły cel obchodu zgromadzi w najbliższy wtorek niewątpliwie liczne zastępy patryotycznej publiczności w sali sokolej i wypełni ją po brzegi.

Początek uroczystości ściśle o godzinie w pół do 8-mej wieczorem. Komisya obchodowa ostrzega, że podczas wykonywania poszczególnych punktów programu drzwi sali będą zamknięte.

Bilety wstępu sprzedaje firma pp.: Zajączek i Lankosz przy linii A—B Rynku głównego, wieczorem zaś we wtorek, o ile ich stanie, będą do nabycia przy kasie u wejścia do sali.

Po uroczystości wieczornica w górnej sali, dla członków „Sokoła“.

„Koło mieszczańskie“ wydało następującą odezwę:

Polacy!

Najchlubniej w dziejach naszej historycznej przeszłości zapisany jest dzień **trzeciego maja.**

Patryotyczne obywatelstwo naszego miasta rozwinęło sztandar polski i postanowiło dzień ten czcić, jako święto narodowe i wzywać wszystkich, którzy czują się być Polakami, aby w dniu **3 maja** odłożyli wszelką pracę i poświęcili na uczczenie tego dnia uroczystego. Ażeby wszystkie warstwy naszego społeczeństwa stanęły pod jednym sztandarem i wzięły udział w uroczystości, aby nietylko obywatele naszego miasta, ale obywatele całego kraju dzień ten uczcili, jako święto narodowe.

Komitet „Koła mieszczańskiego“, złożony z cechmistrzów krakowskich i przedstawicieli stowarzyszeń, ułożył następujący program uroczystości:

O godzinie 11 przed południem odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele Najśw. Panny Maryi, celebrowane przez Wbngo ks. prałata Krzemińskiego, kazanie wygłosi ks. kanclerz Władysław Bandurski. W czasie nabożeństwa śpiewać będzie chór „Lutni“. Po nabożeństwie zgromadzeni udadzą się w uroczystym pochodzie linią A—B w koło Rynku. Na miejscu przysięgi Tadeusza Kościuszki, złożony będzie wieniec od włościan ziemi krakowskiej. Następnie pochód uda się ulicą Grodzką na Wawel, gdzie wygłoszone zostaną mowy od mieszczan, włościan i młodzieży akademickiej, poczem złożone zostaną wieńce w grobach królewskich na sarkofagu Tadeusza Kościuszki. — Od Komitetu włościan i Stowarzyszeń. Za Komitet: Piotr Kosobudzki, przewodniczący.

Eleuterya wycieczką na kopiec Kościuszki rozpoczyna w niedzielę 1 maja tegoroczny swój sezon letni. Członkowie i goście, zwolennicy spokojnych rozrywek bezalkoholicznych, zebrać się zechcą w lokalu Towarzystwa przy ulicy Zwierzynieckiej l. 34, tak, by o godzinie 4 po południu wyruszyć było można w jak najliczniejszym pochodzie.

We wtorek 3 maja b. r. bierze „Eleuterya“ udział w obchodzie święta narodowego, na którym nie powinno brakować ani jednego abstynenta. Potrzebnych wyjaśnień udziela Zarząd Towarzystwa w niedzielę i poniedziałek wieczorem w lokalu „Eleuteryi“.

Z Czytelni akademickiej. W niedzielę 1 maja o godz. 6-tej wiecz. odbędzie się w lokalu Czytelni (Sławkowska 12) XV posiedzenie „Podwawelan“. W programie: Haydn „Variation“ i Chopin „Valse as dur“ odegra p. Przeorski na fortep. Bieder „Ver sacrum“ odczyta autor, Lubecki „Z poezyi“ odczyta autor, St. Szymusik „Karta z życia“ odczyta autor, nadto zostaną odczytane nowele Cecylii Walewskiej i Eckhardta. Goście mile widziani.

Oddział kolarski „Sokoła“ wyjeżdża na pierwszą w tym sezonie wycieczkę do Mogiły w niedzielę dnia 1-go maja o godzinie 1 i pół po południu.

Wyjazd poprzedzi fotograficzne zdjęcie grupy uczestników wycieczki na boisku gimnastycznym; członkowie oddziału zechcą się więc stawić licznie i punktualnie, jakoteż w kompletnem umundurowaniu i ze wszystkiemi odznakami.

W program wycieczki wchodzi wyścig amatorów i zwiedzenie kopca Wandy.

W razie niepogody wycieczka odbędzie się d. 12 maja z tym samym programem.

Bankiet na cześć dra Jordana. Bilety wstępu na bankiet, na cześć dra Jordana odbyć się mający w Sokole krakowskim w niedzielę 8 br. sprzedaje do dnia 6 maja firma Zajączek i Lankosz, oraz kancelarya Sokoła. Wstęp 4 kor. 50 hal. Należy się spodziewać, że sala Sokoła okaże się za małą na pomieszczenie uczestników tego zebrania.

Tajemniczy strzał z okna. Przedwczoraj w mieszkaniu artystki teatru miejskiego p. Mr. przy placu Matejki, strzelił p. S. z rewolweru Kula, rozbiwszy okno, uderzyła w bruk, tuż obok stojącego tam żołnierza policyjnego. W sprawie tej wdrożyła policya dochodzenie.

Na żądanie rządu rosyjskiego władze austryackie postanowiły wydać Ignacego Kolendę z Krakowa, obwinionego o oszustwo. Kolendo sprzeciwiał się wydaniu go rządowi rosyjskiemu, twierdząc, iż rząd rosyjski chce tego jedynie ze względów politycznych, gdyż Kolendo żadnego czynu karygodnego w Rosyi się nie dopuścił. Podobno Kolendo był „zaufanym“ austryackiego generalnego sztabu, w którego imieniu znosił się z nim i korespondował pewien kapitan tutejszej komendy wojskowej, przedstawiający mu się pod fałszywym nazwiskiem Milasiewicza. W sprawę tę wmieszany jest także znany na krakowskim bruku „pośrednik“ Kułakowski.

Jak ten szczekający psiak, któremu pokazano kij i który zmyka z podwiniętym ogonem, aby potem znowu z bezpiecznej oddali naszczekiwać, tak „Naprzód“, otrzymawszy należną odprawę, skulił się i dopiero po dwu dniach spróbował znowu warknąć na „Nowiny“. Biedna nikczemna psina dziennikarska! Jakie to marne, przewrotne — a jakie przytem głupie! Ta głupota jednak zupełnie nas rozbraja. Seryo traktować tych schreibjüngelesów z „Naprzodu“ to znaczyłoby czynić im zaszczyt zbyt wielki.

Możeby jednak redakcya „Naprzodu“, zamiast przedrukowywać historyjki z r. 1899, które od a—z są najbezczelniej zełgane, opowiedziała nam raczej nieco o swoich *mężach zaufania*, n. p. o szlachetnym Żelaszkiewiczu? albo o Michale Doktorze, który za ordynarne morderstwo poszedł do kryminału? Może by przypomniała sobie, za co to pan Pasławski, były redaktor odpowiedzialny „Naprzodu“ przesiedział się 14 dni w areszcie? Możemy, jeżliby pamięć „Naprzodu“ szwankowała, kontynuować tę galeryę kryminalistów..

Niechże sobie zresztą dobrze „Naprzód“ zakonotuje, że dr Włodzimierz Lewicki nie jest kierownikiem biura bezpłatnej porady prawnej w „Nowinach“ i że wogóle nie udziela tego rodzaju *„bezpłatnej“* porady, jak niejaki pan Hescheles (*falsе* Heski), na którego „bezpłatną“ poradę już pięć osób do redakcyi naszej zanosiło skargę.

„Stojałowczyk Stohandel" nie był i nie jest wprawdzie korespondentem „Nowin", ale możemy zapewnić „Naprzód", że byłby nam stokroć milszy od szlachetnego socyalisty Żelaszkiewicza, który przez długie lata okradał najuboższych.

Na dzisiaj dość będzie odpowiedzi szubrawym szmokom. Jeszcze jedno tylko. „Naprzód" (alias pan Hescheles) twierdzi znacząco, że „Nowiny" *zaniechały kampanii przeciw Bazesowi!*

I to pisze taki szmok w kilka dni po interpelacyi posłów Rottera i Petelenza w Radzie państwa, w kilka dni po procesie Nowin" z organem Bazesa, „Wiekiem Nowym", który po bankructwie i kompromitacyi w sali sądowej zmuszony został wynieść się z Krakowa! Doprawdy, nasuwa się pytanie: Czy taki szmok naprzodowy jest większym szują, czy kretynem?

Niechaj wreszcie panowie z „Naprzodu" zrozumieją, że oni sami, ich głupio-perfidna taktyka najwięcej uchybia idei socyalnej i najwięcej szkodzi partyi, która pod pewnymi względami mogłaby rozwijać pożyteczną działalność. Wystarczy wziąć „Naprzód" do ręki, aby zrozumieć nieuchronne stałe samoniszczenie się partyi w Galicyi.

Licytacya. Na żądanie Kasy Oszczędności m. Krakowa, odbędzie się dnia 14 czerwca sądowa licytacya realności, położonej w Krakowie przy ul. Warszawskiej l. 17, zaintabulowanej na rzecz Juliusza Przeworskiego.

Realność ta obejmuje a) jednopiętrowy budynek główny (willę) z 1/2 piętrzem, w formach francuskiego renesansu wytwornie urządzony, w stanie zupełnie dobrym; b) jednopiątrowy budynek gospodarczy, obejmujący część mieszkalną i część użytkową, w skład ostatniej wchodzą: wozownia, dwie luksusowo urządzone stajnie, lodownia i t. d. c) ogród i park.

Realność ta jest oceniona na 308.260 kor., przynależności zaś na 320 kor.

Najniższa cena wynosi 154.290 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Ogony. Magistrat w Pradze wydał rozporządzenie: w miejskich plantacyach nie wolno nosić ogonów przy sukniach. Oporne panie będą skazywane na wysokie grzywny. — Oto otwiera się i dla krakowskiego magistratu źródło dochodów, któreby mogło posłużyć na podlewanie trawników i drzew.

Pierwszy maja. A więc już wiosna w całej pełni! Odmłodniał świat, odżyli ludzie. Planty roją się od ludzi, choć jeszcze w ostatnich dniach zimno było przenikliwe.

Wczoraj odbyły się pierwsze nabożeństwa majowe, dzisiaj wczas rano muzyka, przeciągająca ulicami, oznajmiła mieszkańcom Krakowa, że nadszedł maj! Otworzą się dziś wszystkie parki miejskie i po południu rozbrzmiewać będą gwarem i życiem. W parku Jordana zabawa ludowa, w parku krakowskim otwarcie. Parki obydwa odświeżone; krakowski objął nowy dzierżawca, znany właściciel handlu (pod firmą Kosz) p. Frass.

„Święto robotnicze" I maja. W Krakowie odbędą się dwa zgromadzenia socyalistyczne o godz. 10 rano w Ujeżdżalni pod Kapucynami i w sali przy ul. Starowiślnej. Po zgromadzeniu odbędzie się pochód przez ulice: Podwale, Szczepańską, Sławkowską, Basztową, koło Roodla, Floryańską, plac Maryacki na Mały Rynek przed Związek Stow. robotniczych.

Teatr ludowy po powrocie z prowincyi rozpoczął wczoraj sezon letni przedstawieniem wodewilu Z. Przybylskiego pt. „Szukajcie dziecka". Sztuka graną była bardzo dobrze. Teatr ludowy ma wogóle wcale dobre siły, dość wymienić panią Hartmann, bardzo dobrą wodewilistkę, Drozdowską, świetna charakterystyczna, Flieglową, Teodorowiczównę, Delską, Sowińskiego, Cholewicza i innych. Ponieważ pogoda nie zapowiadała się najlepiej i publiczność nie wiedziała jeszcze o przedstawieniu, widownia nie była przepełniona. Oklaskiwano szczególnie p. Drozdowską, Sowińskiego, p. Flieglową (znakomite kuplety w III akcie) i p. Teodorowiczównę za śpiew huzara. P. Karliński miał ruchy nieco za sztywne

P. la Bargy, słynny artysta Komedyi francuskiej, wystąpił w piątek w naszym teatrze w sztuce Lavedana „Markiz Priola" (specyalnie dlań napisanej). Ceny miejsc na to przedstawienie były niesłychanie podwyższone. — Teatr był do połowy wypełniony.

„Harmonia" krakowska odegra dzisiaj na plantach przed kawiarnią Janikowskiego koncert. Będzie to pierwszy jej koncert tego roku na plantach.

Zamknięcie I. kursu drukarskiego odbyło się wczoraj o godz. 11-tej przed poł. w sali muzeum tech.-przem. W uroczystości wzięli udział: wiceprezydent dr Leo, inspektor przemysłowy dr Kremer, inspektor cechów dr Schoenett i wiele osób ze świata drukarskiego i zaproszonych gości. Z 58 zapisanych uczniów i 63 towarzyszy drukarskich, ukończyło kurs 45 uczniów. Wykładało 6 profesorów. Koszta kursu wynosiły około 1.400 koron. Gorące podziękowanie składano p. W. Anczycowi, którego inicyatywie i pracy kurs zawdzięcza byt i powodzenie.

Za liczne kradzieże garderoby z przed pokojów przy ul. Długiej, aresztowała żandarmerya koło Bochni niejakiego H. Bergera.

Trzynaście miesięcy w aresztach policyjnych. Młoda, nadzwyczajnie piękna, 18-to letnia żydóweczka, przebywa od trzynastu miesięcy w aresztach policyjnych „pod telegrafem", a to dla tego, że policya chce stwierdzić jej identyczność. — Dziewczyna ta przybyla z Królestwa Polskiego do Krakowa, celem przejścia na wiarę katolicką. Po przybyciu do Krakowa złożyła w jednej z tutejszych kas 6.000 zlr. Z tego skorzystali jej krewni i współwyznawcy, aby obwinić ją o kradzież. Policya istotnie aresztowała dziewczynę i wdrożyła kroki, celem stwierdzenia jej tożsamości. Władze rosyjskie jednak przez trzynaście miesięcy nie dały żadnego wyjaśnienia! Jest to niesłychany fakt — i takie długie więzienie jest wprost przeciwne ustawie austryackiej.

Włamanie. W nocy z 26 na 27 b. m włamano się do restauracyi p. Wacława Facka przy ul. Mostowej i skradziono z podręcznej kasy gotówkę, tytoń i wędliny łącznej wartości 160 koron. O popełnienie tej kradzieży policya podejrzywa Józefa Nowaka, notorycznego złodzieja, przeciw któremu, jakkolwiek się tej kradzieży wypiera, nagromadzono poważne poszlaki.

— **I maja w Podgórzu.** O piątej rano przeciągała przez ulice muzyka weteranów, celem uczczenia pierwszego dnia najpiękniejszego w roku miesiąca: maja. Socyaliści zwołali na godz. 9 rano ludowe pod gołem niebem na Małym Rynku. O przebiegu 1 maja podamy szczegóły w poniedziałkowym numerze „Kuryera Krakowskiego".

— **Z „Sokoła" podgórskiego.** Dziś o 4 popołudniu odbędzie się w gmachu „Sokoła" walne zgromadzenie. Na porządku dziennym: uzupełnienie wydziału, wybór komisyi rewizyjnej i sądu honorowego.

Z TEATRU.

„Śnieg", dramat w 4 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

Zawsze to samo: miłość do kobiety, przechodząca po pewnym czasie w modę nienawiść lub znużenie, rwanie pęt, a potem tęsknota za niemi, bezsilność do podjęcia walki rzeczywistej z życiem prawdziwem, chęć oszołomienia się nową miłością — a nadewszystko dużo, bardzo dużo czasu do analizowania, określania obrazowania, stanów duszy bohaterów cierpiących bardzo, ale z powodów albo nieznanych albo mało interesujących. Kilka osób zbiera się w salonie lub w ogrodzie, aby w dyalogu pięknym, nie wolnym od fałszywych zgrzytów, opisywać słuchaczowi wszelkie przełomy duchów i serc, aby zetrzeć się we walce o cele zwykle nieuchwytne lub zawodne, tu i ówdzie opanować na chwilę siłą słów lub sytuacyi widza — a w końcu odejść, jak w „Śniegu" aby umrzeć z nudy czy ze zmęczenia, z rozpaczy czy bezsilności. Idą umrzeć, bo nie mogą żyć — a nie mogą żyć, bo są naprawdę zbyt mało ludźmi żywymi. W szeregu dramatów Przybyszewskiego „Śnieg" zajmuje nie tylko co do czasu powstania miejsce ostatnie. I temat i kompozycya sztuki nie dorównują tamtym. Bajka ułożona, ludzie wylogizowani, sytuacye skombinowane, nie wolne od melodramatu (postać Makryny), nieco przypomnień (Samotni Hauptmana). Śnieg w tej sztuce jest symbolem, na tle śniegu przewija się cały dramat. Ludzie zziębli, drżący od zimna próbują się ogrzać nawzajem. ogrzać przy ogniu kominka, ocalić się od tęsknot w cieple cichego szczęścia rodzinnego. Napróżno. Śnieg pada ciągle za oknami, ludzie marzną — i nie będzie temu końca dopóki jedni nie padną pod ciężarem „tęsknoty" bezsilni do jej zwalczenia, a drudzy nie umrą jako bierne ofiary „tęsknot" za czemś; za dawnem, za nowem, za innem, za tem co minęło, za tem co będzie — a właściwie za tem co nigdy być nie może.

„Czem ja jestem? pyta Bronka, dobre, proste dziewczę, kochające całą duszą takiego „tęskniącego" cierpiętnika. — Odpowiada jej na to drugi „tęskniący" — brat bohatera, męża Bronki:

„Białym, czystym śniegiem, który na zmarzłą grudę ziemi opadnie, ogrzeje, otuli tego trupa, dopóki nie odżyje, budzić się nie pocznie i z ciepłego już łona, z ziarn, zda się martwych, świeże kiełki puszczać pocznie.".

To idea sztuki „Śnieg", to miłość kobiety drugiej, trzeciej, piątej, dziesiątej, miłość która nigdy nie ogrzewa, nigdy nie zaspokaja — jest „śniegiem", który tylko otula miłość pierwszą (oczywiście świadomą) a otuliwszy, budzi ją znowu w duszy mężczyzny i zatruwa go tęsknotą za ...tamtą.

A cóż życie?... Tłómaczy nam to autor filozoficznemi słowami, dziwnie mądrej starej niańki Makryny:

„A czemże jest życie? Snem we śnie. To samo światło gwiazdy jakiejś, które się do życia budzi, wędruje, wędruje błędne i nieświadome swych przeznaczeń, ani przeznaczeń ludzi, na których swą łaskę zlewało, gdy na świat przychodzili. a potem wraca po wielu, wielu latach, by zniszczyć życie, które wskrzesiło".

Poetyczne to, aż za poetyczne na niańkę Makrynę....

(Ciąg d. nast.)

Włodzimierz Lewicki.

Ze Lwowa: Telefonem. dnia 25 kwietnia.

Konkurs na sztukę ludową Konkurs „Macierzy Polskiej“ na sztukę ludową został rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę w kwocie 200 kor. otrzymał Jan Kmotycki z Grodziska za dramat jednoaktowy „Janek sierota“.

Towarzystwo Urzędników prywatnych. W dalszym ciągu zgromadzenia Tow. Urzędników prywatnych uchwalono budżet w rozchodach 193.365 kor., w dochodach 225.800 kor., poczem przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano przez aklamacyę posła Zdzisława hr. Tarnowskiego, I. wiceprezesem p Szczerbińskiego, II. wicepr. p. Padewskiego. Do wydziału weszli pp. dr Szymański, Trojan, Makarewicz i Gostyński.

Prezesa Zdz. hr. Tarnowskiego zamianowała Rada Nadzorcza Towarzystwa swoim członkiem honorowym

Mandaty posłów ruskich. Posiedzenie komisyi wykonawczej komitetu wyborczego odbędzie się w niedzielę d. 1 maja w południe w Tow. kredytowem ziemskiem. Na porządku dziennym uzupełniające wybory do Sejmu (10 ruskich mandatów).

Gremium aptekarskie. Dziś przedpołudniem odbyło się walne zgromadzenie Gremium aptekarskiego Galicyi wschodniej pod przewodnictwem wiceprez. p. Sklepińskiego. Na wstępie odczytano list prezesa gremium, posła Piepesa Poratyńskiego, który stwierdza, że z powodu sytuacyi parlamentarnej nie ma nadziei, aby projekt ustawy aptekarskiej został uchwalony.

Pogrzeb J. Frankla. Wczoraj po południu o godz. 4 odbył się pogrzeb Joachima Frankla, jednego z głównych przywódców ruchu robotniczego we Lwowie. Pogrzeb był tłumny; nad grobem przemawiali rabin Caro i Hudec.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Walka z żandarmami w Warszawie.

Tajemnica. Pogrzeb. Aresztowania. Stan oblężenia.

Urzędowy „Dniewnik Warszawski“ w 48 godzinach po wypadku zamieścił taką notatkę:

„Dnia 27. kwietnia, około godziny 2 po południu w czasie pełnienia obowiązków służbowych, rotmistrzowi oddzielnego korpusu żandarmów, Winniczukowi i pomocnikowi komisarza VI. cyrkułu, stabs-kapitanowi Ordanowskiemu, okazano opór zbrojny, przyczem rotmistrz Winniczuk i sztabs-kapitan Ordanowski zostali zabici. Z pośród towarzyszących wyżej wskazanym oficerom policyantów, ranionych jest trzech. Zabójcy ujęci“.

Widać z tej notatki, że władzom rosyjskim zależy na najściślejszej tajemnicy. Istotnie o szczegółach nie można się dowiedzieć. Nazwiska uwięzionych stwierdzić nie sposób. Podobno socyaliści, którzy tak rozpaczliwy opór stawili policyi, byli izraelitami. Słychać także o jakiejś pannie uwięzionej.

Żandarmerya zaraz po przeprowadzonem śledztwie aresztowała **40 socyalistów żydów**. Wszyscy uwięzieni staną przed sądem wojennym; przywódców czeka **kara śmierci**.

Pogrzeb zastrzelonych żandarmów odbył się z ogromną pompą, w asystencyi oddziałów wojska. Ulice były również wojskiem obstawione.

Miasto niesłychanie zdenerwowane. Wszyscy lękają się ogłoszenia stanu oblężenia — i pytają: jak minie dzień pierwszego maja?

Tajemniczy bigos polsko-czesko-niemiecki.

Wiedeń. Prezes Koła, p. Jaworski, nie daje jeszcze za wygraną i prowadzi dalej akcyę pośrednictwa między Czechami a Niemcami. W sobotę odbyła się znowu konferencya przywódców polskich i niemieckich u pana wiceprez. Kaisera.

„N. Fr. Presse“ tak z kpinami o wyniku pisze:

„Gdy pierwszy ukazał się br. Dzieduszycki, dziennikarze otoczyli go zaraz i wypytywali. Hr. Dzieduszycki przybrał poważny wyraz twarzy i oświadczył: „Wszystko na najlepszej drodze! Porozumienie między Czechami a Niemcami nastąpi na pewno, *trudno tylko powiedzieć, kiedy się to stanie*“. Po nim wyszedł dr Lueger, który powiedział: „Obrady taką były otoczone tajemniczością, że mnie samemu zdaje się, że jestem obrazem z Sais. Przerazicie się panowie, gdy się dowiecie prawdy“.

Istotnie trudno bez kpin mówić o tych próbach ugody, gdzie Niemcy chcą **zawsze mieć hegemonię — a mają za sobą p. Körbera.**

Rada państwa.

Wiedeń Krąży pogłoska, że sesya izby skończy się już we wtorek; ale prawdopodobniejszem jest, że potrwa do 10 maja.

Izba nie będzie rozwiązana.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ podnosi, że pogłoski rozpowszechnione o zamierzonem rozwiązaniu Izby posłów są bezpodstawne.

Enuncyacya Koła polskiego.

Wiedeń. Koło polskie po poufnej dyskusyi uchwaliło następującą rezolucyę: Przyjmując do wiadomości sprawozdanie Komisyi parlamentarnej o usiłowaniach podjętych celem usunięcia obstrukcyi zapomocą rokowań z stronnictwami i rządem, wyraża Koło komisyi parlamentarnej swoje uznanie, polecając aby w usiłowaniach swoich nie ustawała i rokowania dalej prowadziła. Na wniosek pos. Greka uchwalono jeszcze następujący dodatek: „Wyrażając nadzieję, że komisya parlamentarna w dalszych rokowaniach dozna czynnej pomocy ze strony rządu“.

(Pan Körber ani o tem myśli, aby się Niemcom narażać; a do rządów wystarcza mu § 14).

Wojna rosyjsko-japońska.

Zatopienie okrętu Kinciu.

Tokio. O zniszczeniu okrętu Kinciu wydano następujące oficyalne sprawozdanie. Gdy okręt Kinciu z 9 kompanią 37 pp. wracał do Gensan po zrekognoskowaniu przedsięwziętem w miejscowości Juon, został 25 kwietnia o kwadrans na 12 w nocy koło Sinpho zatrzymany przez trzy krążowniki i dwa torpedowce rosyjskie. „Rosija“ zbliżyła się do okrętu naszego. Kapitan okrętu naszego w towarzystwie kierującego oficera marynarki i dwóch innych oficerów udali się na pokład „Rosiji“, gdzie widocznie zostali zatrzymani. Nieprzyjaciel dał naszym żołnierzom godzinę czasu do poddania się, ale żołnierze **w ścisłem wykonaniu danych im przez oficerów rozkazów odmówili i nie chcieli się poddać.**

O godz. pół do 2 w nocy nieprzyjaciel dał strzał torpedowy, poczem nasi żołnierze rozpoczęli ogień. Kilku naszych oficerów i żołnierzy padło. O godz. 2 dano drugi strzał torpedowy, który trafił maszynę i przeciął okręt na **dwie części**. Kilku kupców i kulisów poprzednio ratowało się ucieczką na łodzi. Po eksplozyi jeszcze kilku żołnierzy za nimi się udało. Łodzie te skierowały się na zachód i 27 po przezwyciężeniu ogromnych trudności dotarły do Sinpho.

W tych łodziach znajdowało się ogółem 45 podoficerów i żołnierzy, 8 kulisów i 3 kupców. Zdaje się, że większa część załogi i kulisów została przez nieprzyjaciela zabrana.

Sądzą, że wszyscy wojskowi, z wyjątkiem wyżej wspomnianych stracili życie. Kompania składała się z dwu kapitanów, 2 poruczników, 1 podporucznika, 1 chorążego, 73 żołnierzy i 2 tłómaczy. Z ocalonych żołnierzy 10 lekko, 1 ciężko ranny.

Nad rzeką Jalu.

Petersburg. (Oficyalnie). Jenerał Kuropatkin telegrafuje do cara pod datą wczorajszą: Jenerał Zazulicz donosi mi, że wczoraj w nocy 28 bm. nieznaczne siły Japończyków przekroczyły Jalu, a parowce Japończyków wjechały w ujście rzeki. Dnia 28 bm. koło godz. 2 popołudniu widziano japońskie kolumny, maszerujące z Jongampho do Widżu. Na pewnej górze koło Sindjagon widziano japoński oddział wywiadowczy. Japończycy dotąd żadnych czynnych operacyi nie podejmują.

Załoga „Warjaga“ i „Koriejca“.

Petersburg. Podczas wczorajszego bankietu na cześć oficerów „Warjaga“ i „Koriejca“ wygłosił car do oficerów następującą przemowę:

„Zwracam do was te same słowa uznania, które przed chwilą wypowiedziałem do żołnierzy. Świetne i bohaterskie czyny na „Warjagu“ i „Koriejcu“, które mają dla naszego oręża tak doniosłe znaczenie, przypisuję godnemu zachowaniu się komendantów i wszystkich oficerów. Dziękuję panom z serca, żeście spełnili swój obowiązek w sposób pełny honoru. Życząc sobie, aby wypadek ten został upamiętniony, zarządziłem wybicie tych medali dla panów i żołnierzy, aby późniejsze generacye zachowały jeszcze pamięć o tym bohaterskim czynie. Piję z całego serca na wasze zdrowie. Oby Bóg was wszystkich ochraniał“.

Wystawa spirytusowa.

Wiedeń. Jury wystawy spirytusowej postanowiło rozdać 200 medali złotych, 300 srebrnych, 500 bronzowych. Nastąpi to za 2 tygodni.

Nowy okręt wojenny austryacki.

Tryest. Dzisiaj odbyło się w sposób uroczysty puszczenie na morze okrętu wojennego „Arcyksiążę Fryderyk“.

Czarna ospa.

Hannover. Wczoraj przywieziono tu dwie galicyjskie robotnice, które pracowały w Kleefeldzie, w plantacyach szparagów. Jedna jest chora na ospę czarną, druga jest podejrzaną o tą samą chorobę.

Rosya nieprzyjmuje obcych robotników?

Petersburg. „Prawit. Wiestnik“ donosi: Poddani obcych państw wnieśli podania aby ich przyjęto jako ochotników do armii rosyjskiej w Azyi wschodniej. Car nie przyjął jednakże ich prośby wskazując na to, że życie i siła każdej jednostki muszą być przedewszystkiem poświęcone swojej ojczyźnie.

W teatrze miejskim dnia 1 bm. **Wielki człowiek do małych interesów**, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry.

Ambroży Jenialkiewicz	Pp. Kotarbiński
Matylda, bratanka Jenialkiewicza	„ Mrozowska
Aniela, siostrzenica Jenialkiewicza	„ Jeremi
Karol, brat Anieli, siostrz. Jenialkiewicza	„ Sobiesław
Leon, bratanek Jenialkiewicza	„ Mielewski
Dolski	„ Zelwerowicz
Antoni, sąsiad Dolskiego	„ Wójcicki
Alfred, przyjaciel Dolskiego	„ Bończa
Telembecki, rządca Dolskiego	„ Stępowski
Pan Ignacy, krewny Jenialkiewicza	„ Jednowski

ZMIANA LOKALU!

KRAWIEC

Antoni Sadowski i Syn

Kraków, ulica Floryańska L. 32, parter

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój założony w r. 1882

MAGAZYN SUKNA i KORTÓW

zaopatrzony na każda porę roku.

Wielki wybór materyałów

z pierwszych fabryk angielskich najwięcej renomowanych. 431 4-20

Wykonuje tanio i gustownie.

Rok założenia 1882.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 353

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
w Krakowie, ul. Mikołajska L. I.
Zlecenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—**Ceny niskie, stałe**

Obrazy, Stacya drogi krzyżowej,

oleodruki i melitografie małe i duże do 90 ctm. wysokości, obrazy z włoskich i paryskich fabryk, oraz olejno malowane na płótnie. **Chrystus w grobie** obraz olejno malowany na płótnie 1 metr lub na blasze 1 metr 70 cm. długi. **Krucyfiksy** i same korpusy, metalowe lub rzeźbione z drzewa. **Do nabycia w specyalnym handlu artykułów dewocyjnych i książek do nabożeństwa**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
Kraków, plac Maryacki l. 8.

Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej **I. IWANICKIEGO**
w Krakowie, Rynek główny 18

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można heftować bez odkręcania ząbków i przysrubowywania innych przyrządów (Patent 167 750)

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie wyrabiają maszyny SINGERA i CENTRAL BOBBIN, oświadczam, że twierdzenie to jest rozmyślnem kłamstwem, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących sie wyrobem maszyn **Singera i Central Bobbin**, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Towarzystwa akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie, jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cywilnego w Berlinie z 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 12/11 1901 D. R. A. 1541, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z 26/8 1886 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw **Singer i Central Bobbin** się odnoszące, firma Singer Co. dawniej Neidlinger przegrała. — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 zlr., nożne od 35 zlr. wyżej. — Nie mając całych zgraj natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 koron taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

Po ś. p. Antonim
KRÓLIKOWSKIM
przy ul. Grodzkiej l. 35 I. p.

zupełna wysprzedaż

wszelkich WYROBÓW KUŚNIERSKICH, jako to: futer męskich i damskich mufek, boa, czapek męskich i damskich, bławów i skórek **po najtańszych cenach**. Przyjmuje się także zgłoszenia o nabycie tego interesu wraz z urządzeniem sklepowem, gabilotką, szyldem, ladą itp. 486

Korzystny interes!

Do sprzedania części spadkowe oparte na realnościach w Bochni przy kolei, nadające się na hotel, fabrykę itp. 1-3 485

Bliższych wiadomości udzieli listownie
W. Redyk w Krakowie, Sienna.

Do sprzedania:

Szafa inkrustowana antyczna, Lustro palisandrowe bogato inkrustowane, Biuro antyczne duże inkrustowane, Stolik palisandrowy inkrustow., oraz mahoniowy (antyk) z bronzami, Etażery mahon. z bronzami, Fotele antyczne, Porcelana stara i kielichy szklanne, Kredens dębowy okazały, Szafy bogato rzeźbione i inne rzeczy z antyków i nie.

Leop. Machowska, Kraków Szewska 5. I. p. 1-3 480

Za darmo swoje towary nie oddaję, lecz sprzedaję takowe **tylko za 1 koronę tygodniowo**, maszyny do szycia, lustra, zegary, obrazy, dywany portiery chodniki, kapy na łóżka płótna i wózki dziecinne

we wielkim wyborze.
Ceny przystępne. 256
Arnold Fallek, w Podgórzu
ul. Kalwaryjska l. 4. I. piętro.

Porębski & Zimler

Kraków. Rynek L. 8

polecają

Paski,
Żaboty,
Krawaty,
Kołnierze,
Bluzki i halki damskie,
Rękawiczki,
Skarpetki
i Pończochy. 398 n

ZAKŁAD

Kamieniarsko-rzeźbiarski

310 4 32 pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie.

podejmuje się wykonania **pomników i grobowców** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu jak na prowincyi. **Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i szląskiego granitu.**

SCHAMPOOING PETROLE

354(?)

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telef. 412.